

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP

WOGNIU PYTAŃ

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podlaskiego i jednocześnie komendantem powiatowym PSP w Wysokiem Mazowieckiem.

Zyskujemy, nie tracimy



fot. z p.m. Andrzej Koc

Jest pan strażnikiem zawodowym i ochotnikiem jednocześnie. Zna pan więc ograniczenia i możliwości PSP i ONP. Jak pan prawnie rozumie i spójność na tym korzysta?

Przypadek z potowieniem zaczynałem od obywatelskiej drużyny pożarniczej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej rodzinnej miejscowości – Dąbrowie Kościelnej i udziału w terenowych wyjazdach patrolowych. Po skończeniu Szkoły Główniej Służby Pożarniczej w 1992 r., w której także i dowodziłem, wkrótce zacząłem obywatelską ochotniczą drużynę PSP, wkrótce w rodzinnej wiosce i jako oficer do operacyjnych Kamendy Rejonowej PSP współpracować z jednostkami OSP na swoim terenie. W 2001 r. zawołał mnie do wyborów na prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Wysokiem Mazowieckiem. Mogę zatem powiedzieć, że dość dobrze znam obie formy służby. Służba w PSP, szczególnie w takich miejscach, jak Podlasie, gdzie poza Biułem strażackim jednostki ratowniczo-gasnicze PSP oddziału są od siebie usunięte i kłódkami do komend, wymaga ciągłej współpracy z OSP w zakresie ewakuacji, szkoleń, zawodów sportowo-pożarniczych, wyprawiania w odpowiedniej sprawie ratowniczej. Jest to niezbędne ze względu na konieczność stworzenia i utrzymania odpowiedniej sieci jednostek ochrony przeciwpożarowej, które będą udzielały skutecznej pomocy lokalnej społeczności, w możliwie krótkim czasie. Myślę, że największą wartość przynosić fakty, że jestem strażnikiem i PSP i ONP są partnerskie relacje między strażnikami obu służb na terenie po-

wiatu wysokomazowieckiego oraz zafascynowani, jakim mnie obdarzyli drabowie ochotnicy, wybierając mnie przez wiele kadencji do władz powiatowych i wojewódzkich Związków OSP RP. Mam nadzieję, że te dobre doświadczenia z powiatu uda mi się przenieść na obszar województwa podlaskiego.

Minęły dwa lata od zmiany zasad rozdziału środków z tzw. dotacji MNiIA. Jak ocenia pan te zmiany z perspektywy swojego doświadczenia?

Wieloletnie moim zadaniem było przystąpienie do większej integracji jednostek OSP z komendami miejskimi powiatowymi PSP. Drobniowicie mogli skłonić nas, żebyśmy nie zabiegali o co dla danego samochodu czy innego sprzętu ratowniczego ze strażakami BRG, podjęli, jak w praktyce sprawdzają się dane urządzenia, jakie najlepiej wybrać. Prezes oddziałów wojewódzkich i powiatowych Związków OSP RP mogą zaś mieć czyny udział w rozdziale kwot dotyczących poszczególnych powiatów i jednostek OSP. Daliśmy organizacjom udzieleniem jest fakt, że zainteresowani wykładem dotacji nie muszą już jednak kilkadziesiąt kilometrów do biur oddziałów wojewódzkich zwązka, bo mogą zbliżyć wnioski o dotację w podziałach komend powiatowych PSP. Zarazem też, że wzrost kwoty środków przeznaczonych dla jednostek OSP w moim województwie w 2017 r. otrzymaliśmy 1 mln 920 tys. zł, podczas gdy w 2015 r. była to kwota ok. 1 mln 420 tys. zł. Należał więc ponad 30%

wzrost. A ostatnio pojawiła się informacja o kolejnych środkach finansowych, w wysokości 100 mln zł, przekazywanych przez rząd z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości do samorządów dla jednostek OSP na sprzęt ratowniczy. Tak więc z perspektywy jednostek OSP zmiany należy ocenić bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na zwiększone nakłady na OSP.

Jak pan postrzega nowy rozdział środków z tytułu obywatelskiego obywatelstwa od wojew. Co prawnie zmienia w życiu dopiero w lipcu 2017 r., więc kilka części tej sumy, tj. około 17 mln 600 tys. zł, trafiła według starych zasad do Zarządu Głównego ZOSP RP – raczej nie tyle jednak w konkretnych samorządach, co w zasadach. To komendant główny PSP jest odpowiedzialny za funkcjonowanie całego systemu ratowniczo-gasniczego i dlatego moim zdaniem środki pochodzące z tego źródła powinny być kierowane w te obszary ochrony przeciwpożarowej, które wymagają największego dofinansowania. Oczywiście będzie to zależało od specyfiki poszczególnych województw. Przekładano w województwie podlaskim nie ma wielu starych i składanych wniosków pod koniec udziału w konkursach ratowniczo przez przedsiębiorstwa PSP, jak i OSP na stworzenie możliwości ubiegania się o dofinansowanie zakupów pojazdów ratowniczych dla strażackich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, jak to miało miejsce w innych województwach. Dlatego uważam, że

10

LUTY 2018 / [przeglądpożarniczy](#)

Właśnie komendant główny PSP, mając pełną informację, będzie miał możliwość przekazywania środków finansowych w te obszary systemu, które wymagają wsparcia w poszczególnych województwach, tak, by system funkcjonował na podobnym poziomie w całym kraju.

PSP i OSP działają na zasadach partnerstwa. Wzajemnym celem, wzajemnie się uzupełniając, z zachowaniem swojej specyfiki. Czy ta relacja powinna się zmienić?

Działalność naszych organizacji wymaga partnerstwa i tak jest. Przecież wspólnie prowadzimy akcje ratownicze (na Podlasiu OSP uczestniczą w ponad połowie wszystkich działań), realizujemy wspólnie ćwiczenia, organizujemy zawody różnych szczebli dla ochotczych strażaków powiatowych i młodzieżowych drużyn pożarniczych, tamże widać połączonych i razem uczestniczymy w różnorodnych akcjach społecznych popularyzujących bezpieczeństwo pożarnicze, takich jak „Kroki młodego ratownika”, „Czad i ogień. Żagiel ryzyka”, czy też akcje honorowego krowiadarstwa. Tak więc kwestie zapożyczenia pomocy czy propagowania bezpiecznego zachowania wśród lokalnej społeczności są realizowane także przez OSP. Zapewne nie w takim wymiarze, jak to czyni PSP, ale myślę, że wspólny szlak można poprawić.

Co do kwestii zaradowności ochotników, to myślę, że w dłuższej perspektywie będzie to konieczne chociażby w postaci szkoleń. Głównie ze względu na konieczność ograniczenia migracji młodych, wykształconych drabów z mniejszych miejscowości do miast w poszukiwaniu pracy.

Czy OSP poradzi sobie z tym właśnie problemem? Podobno wiele jednostek OSP nie jest w stanie wyjechać do zdarzeń z uwagi na brak drabów, którzy przejdą w innych miejscowościach.

W pierwszej kolejności odnosi się do kwestii intensyfikacji do zdarzeń przez jednostki OSP. W województwie podlaskim same tylko OSP włączone do KSRG brały udział w około tys. akcji. Problem intensyfikacji do zdarzeń dotyczy niepełni pomocy w wszystkich zdarzeniach, w których uczestniczyłyby jednostki OSP. Niemniej jednak wymaga to mieć się pogotowie wsielnie i powołać migrację młodych ludzi do dużych miast, gdzie podejmują studia lub pracę. Przez dyskusję nie wszystkie jednostki OSP będą

w stanie poradzić sobie z tym problemem. Wydaje mi się, że potrzebne są tu rozwiązania systemowe, na przykład takie, jak wsparcie pracodawców zatrudniających czynnych członków OSP. Kiedyś będą umożliwiali udział drabów w działaniach ratowniczych, szkoleniach i ćwiczeniach w godzinach wykonywania obowiązków pracowniczych. Trudno tu znaleźć do świadomości prosiących o pomoc, że komendant, że zatrudnienie wykształconego strażaka może przynieść korzyści dla samego zakładu pracy pod względem bezpieczeństwa pożarniczego. Takie działanie może stworzyć miejsce pracy dla młodych, przedkwalifikowanych i pozwoli zatrzymać ich w małych miejscowościach.

Jaki miałby pan wskazać, jaki obszar działalności OSP jest najbardziej problematyczny, np. wymagający dofinansowania, a co by to było?

Wiele obszarów działalności OSP wymaga dofinansowania. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, np. wspomnianej możliwości skorzystania z funduszy regionalnych programów operacyjnych, zasobności samorządów gminnych, rozlokowania sieci jednostek OSP czy też ich dyspozycyjności. Wędruje tam potrzebny jest zastrzyk finansowy, choć pewnie w różnych regionach w różnym stopniu. Jednak stała bolączką, z którą borykają się jednostki OSP, jest wyposażenie osobistych narzędzi, w tym ubioru specjalistycznego. Wiele jednostek OSP spoza KSRG nie jest wyposażonych w sposób wystarczający do obsługi podstawowych pojazdów ratowniczych. Największy deficyt dotyczy, jak już wspominałem, ubioru specjalistycznego. Często bowiem drabowie dysponują jedynie starymi, mało ergonomicznymi i przestarzałymi ubraniami. To wszystko powoduje kilkunastominutowe czasy użytkowania i często braku możliwości ich odpowiedniej konserwacji – prania i czyszczenia.

Czyli wymagają po prostu wymiany na nowe?

Zdecydowanie, zwłaszcza że te nowoczesne mają lepsze parametry. Chodził przecież nie tylko o komfort pracy, lecz także o bezpieczeństwo. Drabowie zwiększają również swobodę na brak możliwości dofinansowania ubioru koniecznych, które są przez nich wykorzystywane nie tylko jako odzież roboczą, ale również specjalne podczas akcji ratowniczych, lecz także podczas szkoleń i udziału w ćwiczeniach, zawodów sportowo-

pożarniczych oraz prowadzenia działalności prewencyjnej.

Komendant główny uważa, że jednostki OSP powinny być częściej wykorzystywane, również w formie wyjazdów, krótkich odcinków przez komendanta powiatowych Związków PSP. Czy dofinansowanie nie może być potrzebne?

Nie podlega dyskusji, że kontakt pomiędzy naszymi formacjami powinien być częstszy. Od lat funkcjonującą inicjatywą gminną było wejście w jednostkach w KSRG oraz wizytacje operacyjne jednostek, typu S. Standardem na naszym terenie do tej pory był także udział komendanta powiatowego PSP (bądź wyznaczonego oficera) we wszystkich zebraniach ogólnowojewódzkich (ryborskich) OSP w KSRG oraz w zebraniach innych jednostek na ich zaproszenie. Na pewno dla wielu OSP, szczególnie tych spoza KSRG, wizyta komendanta miejskiego powiatowego PSP czy też wyznaczonego oficera ma szczególną wartość. Dlatego podziwiam podjęcie komendanta głównego PSP, że raz w roku pojechał po województwie, aby dowiedzieć się o stanie, problemach, wizytując z potrzebą.

Komendant główny PSP wielokrotnie wspominał się na temat tego, czego oczekuje od strażaków ochotników i jak chce ich wspierać. A czego oczekują ochotnicy od komendanta?

Jakie są oczekiwania OSP? Zapewne różnie, w zależności od regionu kraju. Jednak myślę, że problemem jest OSP o których wspominałem wcześniej, są kluczowe i to właśnie wsparcie komendanta głównego PSP przy ich rozwiązywaniu oczekują ochotnicy. Nasuwa mi się jeszcze jedna sprawa, relacionada głównie przez OSP spoza KSRG. Chodzi o problem drabów ochotników – jest to czas trwania szkoleń, a w szczególności szkoleń podstawowego. Wiemy, że do osiągnięcia poziomu wielu zagadnień, jeżeli mówimy o czasie na odbycie szkoleń podstawowego strażaka, na które trzeba wygospodarować 20 godzin, czyli około 15-16 dni, jest bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe dla osób pracujących, prowadzących własną działalność gospodarczą czy rodziną. Dlatego myślę, że ta kwestia będzie bardzo istotna, aby strażnicy odpowiedzialni za jednostki OSP zapewniły drabom do systemu profesjonalnej pomocy lokalnej społeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby.

Katarzyna Zarnowska

przeglądpożarniczy / 2018 LUTY

11